

WOLNE POLSKIE SŁOWO

Wychodzi pierwszego i piętnastego każdego miesiąca w Paryżu

PRZEDPŁATA ZA ROK : 6 fr.

ZA SZESĆ MIESIĘCY : 3 fr. 50 c.
za granicami Francji dodaje się porto
to jest 1 fr. 20 c. na rok.

W kopertach zamkniętych na papierze
specyjalnym fr. 15.

W Ameryce : 1 dolar 63 c.
kosztami przesyłki p. Post-Office-Order.

ADRES REDAKCJI :

M. X. J. WILKOWSKI, 12, rue de Candolle, Genève

ADRES ADMINISTRACJI :

M. Adolphe REIFF, 3, rue du Four, Paris

Rękopisy się nie zwracają ; listy nieopłacone nie przyjmują się ;
odpowiedź udziela się za dołączeniem marki pocztowej.

Anonsy dla szukających i dających pracę Polaków bezpłatnie ;
inne po 50 cent. od wiersza ;
za więcej niż pięć wierszy stosownie do umowy.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować należy do Administracji na imię Wydawcy A. Reiff, 3, rue du Four, Paris, a nie «W. P. Słowo» w Paryżu.

Pamiętajmy o Skarbie Narodowym !

Z POWODU WYSTAWY KOŚCIUSZKOWSKIEJ

IV

Podkład artystyczny, patriotyczno-polityczny, jaki podtrzymywał Wystawę Kościuszkowską, nie wystarczał sam przez się na urządzenie dyskredytowanej z góry, całymi zbiorowcami wyznawców lojalizmu siłami, «szopki patriotycznej». Nie starczyły na to płutna, barwy, ani nawet melodie, przypominające, że żyje ta, którą oficjalizm uśmiercił i pogrzebał a na której grobie lojalizm radzi łąć ronić w takiej wielkiej, absolutnej tajemnicy, ażeby roniący je sami o niej nic nie wiedzieli, głośno zaś, ostentacyjnie weselić się i tańcować, grając w obec zaborców z zapalem rolę, z jaką się ongi popisywali *sclavi saltantes*. Na uakcentowanie «szopki» potrzeba jeszcze było żywych ludzi i żywego słowa.

Znaleźli się ludzie; znalazły się słowa. Konstytucjonalizm austriacki, za który ze strony Galicji i wszystkich krajów w skład austro-węgierskiej monarchji wchodzących, wdzięczność się Francuzom (Solferino) i Prusakom (Sadowa) należy, czyż mógł, zezwalając na Wystawę, wykluczać od niej pewne, nie zaliczające się do kategorii kryminalistów zwyczajnych indywidua, lub też indywiduum tym usta na kłódki zamykać? Podobny niepolityczny środek nie tylko by z konstytucjonalizmem nie licował, ale mocno szkodliwym by stać się mógł państwu, bombardowanemu ustawicznie pretensjami, jakie roszczą do niego wszystkie, podlegające mu narodowości i kraje. Mnożenie i potęgowanie tych pretensyj nie dogadza zgola interesom Austrii, dzierzacej w rękę na gruncie galicyjskim sporą ilość atutów

w oddanych jej duszą i ciałem stańczykach, jakoteż we wszelakiego rodzaju karjerowiczach. Po za niemi szara grotnada, przetykana gadatliwymi okazami dyplomatów z pod ciemnej gwiazdy, nie wie na pewne, wierzyć czy nie wierzyć w przyjazne dla Polski wysławianego przez interesowanych na równi z opatrnością tronu intencje. Niepewność ta jest rodzajem zakłęcia, poręczającego za wierność Galicji dla tronu, zakłęcia, którego by czar pękł, gdyby na wystawie przedsięwzięto prezerwatywy przeciwko tak nazwanym «szopkom». Zresztą na możliwe szopki patriotyczne zaprogramowane zostały z góry szopki lojalne: otwarcie wystawy przez arcyksięcia, odwiedziny jej przez członków obojga pici rodziny cesarskiej i przez wysokich dygnitarzy, pobyt na niej samego najjaśniejszego pana. Starczyło to miało za wykluczanie osobistości napiętnowanych wiernością sztandarowi polskiemu i za kłódki na usta, jako też na to, ażeby wystawę utrzymać w granicach «wykazu ekonomicznego i społecznego znaczenia Galicji w rządzie krajów austriackich — nie więcej.»

Obrachowanie programowe, poparte rozumowaniami, ostrzeżeniami i jęczeniami organów ugodowych, przystosowane było racjonalnie i weale mądrze do ram konstytucyjnych, z którymi Austrija liczyć się musi. Prusy w zaborze swoim, gdyby Polakom na urządzenie wystawy zezwoliły, uczyniłyby to samo. Jedna Moskwa, dzięki wyjątkowości swego wśród państw europejskich stanowiska, mogłaby wykaz ekonomiczno-społecznoznaczenia obstarwić rogatkami, żandarmerją, jawną i tajną policją i poddać go pod dozór cenzuralny. Dla Austrii było to rzeczą absolutnie niemożliwą. Możliwość dla niej w tym względzie ograniczała się do neutralizowania szopek patriotyczno-politycznych za pomocą szopek, urządzanych przez państwowe i autonomiczne władze, jako też za pomocą lojalnych deklaracji osób wydatniejszych, wierzących w szczerość

austriacką. Chodziło głównie o — że się tak wyrazimy — uprowincjonalnie nie wystawy, o zamknięcie jej wyłącznie w łonie państwa austriackiego, o zabarwienie austriackim patryjotyzmem.

Byłoby się to może, jeżeli nie w zupełności, to w części znacznej powiodło, w zachodniej połowie Galicji, w drugiej stolicy, w Krakowie, gdzie wszystkie wpływowe stanowiska urzędowe i społeczne zajmują stańczycy. We Lwowie nie można było ominąć księcia Adama Sapiehy, osobistości wybitnej, ale z dominującym i przez rząd faworyzowanym stronnictwem nie pozostającej w porozumieniu.

Adam ks. Sapieha, syn Leona, który spłaciwszy Ojczyźnie dług w szeregach bojowych w r. 1830/31, zaszczerpił następnie w Galicji przemysł i kredyt publiczny, wnuk Aleksandra, męża, co po sobie naukowe zostawił prace, jest z pochodzenia potomkiem rodu jednego z najznakomitszych w Polsce a przytem jednym z najbogatszych w Galicji panów. Pochodzi z linii kodeńskiej, która dała krajowi: konfederatów barskich, nakładających głowę na polu bitwy (Kajetan, poległ pod Lanckroną) i obrońców Konstytucji 3go maja (Kazimierz-Nestor). Za sprawą zapewne tradycji rodzinnej, wspartej starannem wychowaniem i wrodzonymi zdolnościami, wykulturował z młotającego ojczyznę serca, książę Adam nie dał się wciągnąć do szeregów tych Polaków, co sprawie polskiej służy z łaski, jak jej służyli panowie komitetowi krakowscy w r. 1863/64, i godzą się z losem, jak się pogodzili stańczycy. Godzi się z losem i on, o tyle jednak, o ile tego wymaga mur, którego głowę przebić nie można, nie uchylając się od przebijania go, gdyby się na to sposób znalazł. Nie uchylał się i nie targował w r. 1863/64: niósł powstaniu pomoc, nie taką może, jakby pod względem technicznym należało, ale szczerą, nie szczędzącą głowy własnej w obec kul moskiewskich. Gdy po r. 1877 zamaja-

czyło podobieństwo przetrącenia muru moskiewskiego, Ad. Sapieha znalazł się w gronie tych, co o tem pomyśleli i do dzieła się zabrali. Świadczy to, że w odniesieniu do sprawy polskiej, należy on do rodzaju owych «niepoprawnych», co rozbiórów nie ratyfikują, sprawy polskiej nie uważają za załatwioną i miłości ojczyzny nie zamazują pokostem, fabrykowanym w Petersburgu, Berlinie lub Wiedniu. Sprawa polska jest dla niego sprawą Polski całej, wolnej i niepodległej, widniejącej mu w przyszłości a przysposabianej przez Polaków samych pracą i poświęceniem.

Tego potomka rodu znakomitego, tego Polaka nie figurującego w szeregach stańczyków, tego wreszcie poddanego austriackiego, zachowującego w obec państwa postawę nie inną, jak tylko poprawną, nie można było od wystawy usunąć. Sprzeciwiało się temu jego poważne stanowisko obywatelskie, dzięki któremu ofiarowanie mu prezydentury wystawy samo się z góry narzucało. Jako prezes, Sapieha był przedstawicielem wystawy, jej rzecznikiem, tłumaczem jej znaczenia istotnego.

Jako taki, z zadania, jakie mu w udziale przypadło, wywiązał się znakomicie, biorąc na siebie uzupełnienie, wyakcentowanie żywym słowem tego, co przypomniała i o czem świadczyła sztuka, co się przebiegało z barwą i tonów. «Szopka» owa, którą targowicki epigonizm z góry ośmieszał i za niebezpieczną podawał, utrwaloną przezeń została. Dokonał tego za pomocą przemówień, z którymi w roli gospodarza często występować musiał.

Sapieha, między innymi darami, jakie od natury otrzymał, otrzymał dar słowa, stawiający go w rzędzie najlepszych mówców polskich. Nie jest to mówca z rodzaju świetnych, ale takich co do przekonania i serca, trafiają, nie uciekając się w tym celu ani do upiększeń retorycznych, ani do krasomówczych podniesień głosu. Natura zaopatrzyła go w organ odpowiedni, dobitny bez najmniejszego z jego strony natężenia. Mówi spokojnie, swobodnie, bez cienia deklamacji, językiem wytwornym, uwytłaczającym lekką intonacją to, co chce, ażeby słuchacze podkreślili sobie w umyśle.

Podkreślenia te ogromną odegrały rolę we wzglądzie urobienia pojęcia o znaczeniu wystawy wśród napływających w odwiedzin i na zjazdy słuchaczy ze wszystkich dzielnic Polski. Przy przyjęciach, na wstępnych i zamykających zjazdy zgromadzeniach, przy bankietach, nie brakło lojalistów, wysławiających przesadnie rządy austriackie i podporządkowujących patriotyzmowi austriackiemu patriotyzm polski — obszerniejszemu ciśniejszy. Sapieha w takich razach ten ostatni na wierzach zawsze wydobyć i po nad tamtym postawić umiał, charakteryzując wystawę, jako owoc i świadectwo pracy wszystkich, wielkich i małych, możnych i ubogich, pracy, odnoszącej się nie do Austrii,

jako część do całości, ale do tej całości, która do tej pracy wyłącznie ma prawo, a której nieobecność na popisach wystawowych boli tych, co w nich udział biorą. Ukazywał przyletem przyszłość, którą wspólnie wypracować należy. W sposób ten szerzył i gruntował w zbiegających się na wystawie rzeszach uświadomienie tej właśnie solidarności patriotycznej, co obejmować powinna Polskę całą, solidarności, której stańczycy i telimeńczycy z całą zapobiegającością starają się usilnością.

KORRESPONDENCJA

«Wolnego Polskiego Słowa»

Tarnopol, 7 lutego 1895.

Rozczarowanie za rozczarowaniem spotyka tych Polaków, którzy *bona fide* stawiają jeszcze «złote mosty zgody» między nami a tym lub owym rządem zaborczym. Rozbiory i przeszło 100letnie smutne doświadczenie jasno i niedwóznaczenie nam wskazują, że żaden z zaborców nam szczerze nigdy nie sprzyjał i nie sprzyja, że ani Austria ani Prusy ani Moskwa ani jednej piędzi ziemi zabranej do bro wolnie nam nam nie zwróci. Niema dnia niestety, żebyśmy się nie przekonali, że trzej cesarze-zaborcy z całą świadomością i żelazną wytrwałością dążą do uśmiercenia w nas serca i ducha polskiego, że — jednym słowem — ostatecznym, jasno wytkniętym celem trzech rządów zaborczych w stosunku do nas jest owo straszne *Polonia delenda* — zagłada polskości!

Słabsi niż ci, którzy wyżsi duchem od naszych tyranów śmiało podejmują się walki na śmierć i życie. Dziś każdy uczciwy Polak miasto poniżającej «zgody z losem» zabiera się do «obrony czynnej» i gotów do wszelkich ofiar staje na stanowiska nieprzejednanych...

Ale spotykamy się nieraz ze zdaniem, jakoby cesarz i rząd austriacki nam prawdziwie i szczerze sprzyjali i Habsburgowie nosili się z zamiarem odbudowania niezawisłego państwa polskiego. Zaprzeczyc się nie da — pozory są, ale tylko pozory. Był czas, kiedy ci sami Habsburgowie srożej nas gnębili niż dziś Mikołaj II; rzecz naturalna — Austria, pobita przez sąsiadów a wewnętrznie osłabiona, dla utrzymania swej egzystencji musiała Węgrom, Niemcom, Czechom i nam «Galicianom» poczynić pewne ustępstwa z władzy absolutnej «najwyższymi łaskami» ziwane. Że i po nadaniu osławionej «konstytucji» w państwie rakuskiem nic się właściwie nie zmieniło, że nam Polakami być nie wolno, że ci, co goręcej czują, co dobra Polski szczerze pragną, dziś, w czasach najnowszych wraz z pospolitymi złoczyncami bywają równani i wraz z nimi w więzieniach zamykani, że kto Polskę miłuje — ten jest *zbrodniarzem*, a kto na poufnym, braterskim zebraniu rodaków z odległych krańców Ojczyzny przybyłych, takowych do wzajemnej miłości i pracy dla dobra Polski zagrzewa — uchodzi za «burzyciela spokoju publicznego» i popełnia «obrazę majestatu», — o tem wszystkiemu jasno nas poucza i wymownie przed światem świadczy odbywający się w tym grodzie obecnie osławiony proces polityczny. W Tarnopolu rozgrywa się w tej chwili wielki dramat, który z jednej strony nowym piętnem hańbi

znaczy czoło chyłnego zaborecy a z drugiej jest wymownym świadectwem naszej mocy i potęgi moralnej, w szczególności zaś stanowi złotą kartę w historii naszej dzielnej młodzieży.

O procesie tarnopolskim wszyscy dziś mówią i piszą; po ulicach i lokalach publicznych proces ten jest wyłącznym przedmiotem rozmów. W sali zasiadają sprawozdawcy wszystkich większych pism galicyjskich oraz wiedeńskich. Franciszek Józef i ministrowie spraw wewnętrznych oraz sprawiedliwości kazali sobie przysyłać codziennie telegraficzne sprawozdania. Jest tam też obecny i Wasz sługa, którego sprawozdanie będzie uzupełnieniem innych cenzurowanych przez c. k. prokuratorję.

«Rewizje i aresztowania» oto nagłówki artykułów kronikarskich, które w ostatnim dziesięcioleciu coraz to częściej pojawiały się w łamach naszych pism periodycznych. W istocie też śledztwa i maltretowanie młodszych i starszych nocnymi rewizjami, gnębienie ich śledztwami a nawet więzieniem należało osobiście ostatnimi czasy do wypadków bardzo częstych. Największe zaniepokojenie a oraz oburzenie wywołały obławy i brojenia różnych szpiegów, władz policyjnych i... szkolnych. To cóż tym sławetnym władzom chodziło? «O wytępienie tajnych gniazd anarchistów i socjalistów, którymi kraj cały zawalony» — tak glosiły urzędowe i półurzędowe organy, a poufnie można się było od nich dowiedzieć, «że rząd chce wyłowić gorętszych polskich patrijotów». I jakich to organów użył ów rząd do łowienia? Znikczemniałego księdza Librewskiego, który tajniki spowiedzi «powierzył» władzom sądowym, — i dwóch zwyrodniałych niedorostków Rombisza i Urbana którzy okradali kolegów i tychże fałszywie obwiniali, a nadto w złokomą drogę przysięgę złamali. Pomocnikami im były c. k. policja, c. k. starostwa i c. k. władze szkolne z historykiem Bobrzyńskim na czele.

Siedm miesięcy temu poczęły się tutejsze kaźnie więzienne zapelniać ludźmi niewinnymi, o szlachetnych wyrazach twarzy i sympatycznym wejrzeniu, przeważnie młodzież, — ten w skromnej kurtce, tamten w polskiej czamarcie, ów w austriackim mundurze wojskowym. Ile tam przez jesień i zimę niewinnie wycierpieli, ile nocy bezsennych spędzili, co katuszy i męczarni przeżyli, ten tylko pojąć zdoła, któremu nie tajną obłuda i iscie macchiawelska chytryść i nieczemność politycznych władz austriackich. Ślady tych cierpień pozostawiły swe piętno na obliczach kilkunastu młodzieńców, którzy w poniedziałek 4 b. m. z pieśnią narodową na ustach przechodzili z cel więziennych do sali sądowej.

Z uderzeniem godziny 9 zasiadł na krześle prezydjalnem radaa dworu Krynicki, po jego bokach r. Schabenbeck, Pożniak i Krwawicz; protokół prowadzi Haschek, bronią zaś adwokaci lwowscy, dr. Soron, dr. Duleba, dr. Lilien i dr. Löwenstein oraz tużej dr. Landau, dr. Trzcieniecki i dr. Rosenfeld. Po chwili wchodzi oskarżeni o zbrodnię zdrady stanu, popełnioną przez to, że każdy z nich «w latach 1892, 1893 i 1894 w Tarnopolu, złączony z innymi w tajny związek, mający na celu za pomocą opozycji, dyskredytowania i ośmieszania rządu austr., pobudzania do oporu przeciw temuż, nie wyrzekając się *zbrojnego powstania — odzyskanie dla narodu polskiego niepodległości bytu państwowego*, przedsięwzięło działanie, skierowane na oderwanie Galicji od jednolitego związku państwowego cesarstwa

austrjackiego». Obwinionych ołę «zbrodnię» 12 a mianowicie: Wacław, Mściśław Borzemski, koncepient adwokacki i były oficer artylerji, Józef Szela, uczeń 8ej kl. gimn., Kazimierz Bieniecki, uczeń gimn., Tomasz Krzyworączka, b. seminarzysta obecnie pom. ślusarski, Wincenty Chabin, seminarzysta, Adolf Pluetzner, gimnazjalista, Zygmunt Zubezewski, seminarzysta, Lew Chwalbiński, b. sem. obecnie tow. kominiarski, Kazimierz Kahane, abiturjent gimnazjalny, Antoni Stryjewski, seminarzysta, Edward Bałaziński sem. i Stanisław Kuna, rusznikarz, obecnie szeregowiec 15 p.p. Sześciu pierwszym zarzuca nadto prokurator Wieczerek zbrodnię obrazy majestatu, mieli bowiem «obelżywami słowy naruszać cześć względem cesarza». Borzemski i prawnik Józef Sawicki «dopuszcili się zbrodni zakłócenia spokoju publ., gdyż przemówieniami wobec większej liczby ludzi wygłoszonymi starali się pobudzać do nienawiści przeciw cesarzowi i administracji państwowej». Dalszych 13 oskarżonych a mianowicie: Jan Włosek, nauczyciel, Stanisław Włosek, semin., Marcin Wojnarowicz, semin., Kazimierz Balicki, urzędnik magistratu, August Tchórzewski, semin., Karol Kromp, Józef Szpilfogiel i Adam Klimesz—nauczyciele, Stanisław Duszyk, semin., Stanisław Bieniowski, nauczyciel, Bolesław Kobak i Józef Moskwa, prawnicy, wreszcie Karol Skielski, nadstrażnik skarbowy, — obwinia akt osk. o występki przeciw publicznemu spokojowi i porządkowi, «należeli bowiem do tajnego stowarzyszenia «Organizacja» zwanego». Do rozprawy wezwano 22 świadków. Na sędziów przysięgłych wylosowano: 3 rejentów, 4ch właścicieli dóbr, 3 dzierżawców i rządów, 1 adwokata, 1 fabrykanta, 1 ogrodnika i 1go kupca. Wbrew życzeniu prokuratora rozprawa odbywa się przy drzwiach otwartych. Zanim pomówimy o przebiegu procesu, przypatrzmy się ustępom najbardziej znaczącym obłzniętego aktu oskarżenia.

Na ślad zarzucanych zbrodni naprowadziła władze tajemnica spowiedzi, a mianowicie, katecheta seminarjum nauczycielskiego, Władysław Librewski, prośbą i groźbą skłaniał rozmaitych uczniów do powtórzenia wyznanych na spowiedzi zeznań. Mimo danego «słowa» nikt nie dał się złapać nikczemnemu księdzu, z wyjątkiem jednego, Ant. Kogutyńskiego, którego zeznania «otworzyły» — jak się wyraża dr. Soroń — zamiast bram kościoła — wrota do kryminału znacznej naszej młodzieży. Największą ilość «zbrodni» miał popełnić Józef Szela. U niego to znaleziono części składowe drukarni i skrzynki z czcionkami, on posiadał masę hektograficzną i 200 arkuszy papieru. Mimo iż «był uczniem wzorowym» otrzymał w 8ej klasie obyczaje «naganne», bo «brał udział w wybijaniu szyb w kasynie, gdzie był bał mimo żałoby narodowej» (w r. 1893). W 2giem półroczu nie przyjął go do gimnazjum, «bo demoralizuje młodzież». O sposobie myślenia Szela wyrokuję prokurator na podstawie gazet i papierów, które tenże miał u siebie. Przypatrzmy się niektórym z tych wyklepanych papierów i druków, do zbierania których «miał szczególniejszą manję», jak się sam wyraził podczas rozprawy. W jednym z pism ulotnych jest takie zdanie: «My Polacy, oceniając socjalizm, powinniśmy zważać na stanowisko, które powiada, że wszelką pracę skierować należy ku jednemu celowi, a tym jest — odzyskanie niepodległości!» W rękopisie «Reduta» (do młodzieży) czytamy: «Z jednej strony Zbureca panuje dziki tyran północy, który za pomocą gwałtu usiłuje swój cel osiągnąć, z drugiej stro-

ny wróg daleko niebezpieczniejszy, który z właściwą sobie chytrnością i przebiegłością jest o wiele bliższy celu od poprzedniego. Przez więcej niż sto lat nas mamy, podstępem i zdradą się posługując, robi z nas samych narzędzie, potrzebne do osiągnięcia swego celu. Najlepszy przykład na naszych urzędnikach, którzy są więcej c. k. niż sam cesarz w Wiedniu. Austrję ojczyzną swą mienią... O ślepa części publiczności, ty wierzysz temu, który dał pierwsze hasło do rozbioru naszej Ojczyzny. Czy głosy braci naszych, czy rozlew krwi bratniej powstały wskutek intryg tegoż rządu, czy apostołowie naszych idei, Wiśniewski i Kapuściński, więzieni Kufsteina, Olomuńca i Spielbergu nie wołają o pomstę i nie są dostatecznym dowodem jego polityki?»

Inny «karygodny» artykuł p. t. «Monarchizm i rewolucja» takie zawiera myśli: «Między monarchizmem i wolnością istnieje coś pośredniego, co prowadzi do celu — tem jest rewolucja. Czemże jest ów monarchizm, jeśli nie żarłocznym polipem, jeśli nie pijawką, ssącą żywem zdrowy organizm ludzki, jeśli nie niepotrzebną zupełnie nieprawowitą opieką...» a dalej: «macie w Austrii sztuczną formę konstytucyjną, ale na to tylko, aby posłowie się zebrali, zatwierdzili zachcianki cesarskiego domu i uchwalili podatki świeże i coraz większe. Liberalizm, jaki chcą udawać, jest tylko czystym frazesem, komedią do omamiania».

Akt oskarżenia przytacza dalej pojedyncze paragrafy statutu jakiegoś «Stowarzyszenia» i następujące z nich podkreśla: W §I podany jest program: Praca tajna, zmowa i organizacja tajna, której celem ma być — odzyskanie dla narodu polskiego niepodległości i bytu państwowego, nie wykluczając zbrojnego powstania. Stajemy jako nieprzejednani wrogowie Prus, Austrii i Rosji; potrzeba, aby cały naród stanął na stanowisku irredenty wobec rządów. Skierować uwagę na lud, klasy robotnicze i młodzież, gdyż ci mogą stanowić podstawę rewolucji i być jej głównym czynnikami». § VIII przepisuje, jak i kiedy manifestować należy. Obchodzić kilka dni w roku jako święta narodowe lub dnie żałoby, a mianowicie 18go lutego, jako dzień rzezi galicyjskiej z roku 1846 i 31 lipca, jako dzień stracenia Wiśniewskiego. Szczególniej te 2 rocznice obchodzić jako skierowane przeciw rządowi austrjackiemu. § XI wspomina o podręczniku dla prowadzenia kółka i opiewa: «Potęgować poczucie narodowe przez budzenie nienawiści do naszych wrogów i zaborców; wpajać przekonanie, że obecny stan jest nie do zniesienia i że zmieniony być musi; wykazać możliwość odzyskania swobody za pomocą zbrojnego powstania, dalej urządzić wędrowki między ludem i wpajać w tenże przekonania polityczne, wrogiem rządom zaborczym».

Akt oskarżenia twierdzi, że takie stowarzyszenie istniało w Galicji już przed rokiem 1891 i że to wynika z aktów sprawy karnej Tadeusza Sośniaka (którego po półrocznym śledczym więzieniu puszczono na wolność), że mianowicie w r. 1887 zawiązało się stowarzyszenie tajne «Związek polskiligi narodowej», które zcentralizowane we Lwowie zarzucało kraj cały siecią grup, ściśle zorganizowanych, a którego członkowie, związani przysięgą, działać mieli na lud i niższe koła społeczne. Celem ligi było: pracować nad oświatą ludu, budzić ducha nienawiści przeciw rządowi zaborczym a przez szerzenie patriotyzmu między ludem dążyć do odzyskania niepodległości Polski. Z tych aktów ma się okazywać, że gdy władze wpadły na

trop tegoż, Liga została rozwiązana i powstał «Związek Polski Żuawy». Program tego związku określa list rzekomo Sośniaka (zabrany bezprawnie przez dyrektora gimnazjum w Nowym Sączu przed doręczeniem tegoż adresatowi). Oto treść owego listu: «Trzy mocarstwa gwałcą bezustannie nasze prawa. Pod każdym zaborem inny ucisk jawny lub skryty. W Galicji mamy z najtrudniejszą walką eksterminacyjną do czynienia. Nienawiść rasowa, macchiawelizm i obłuda do ostatnich posunięć granic wzięły się za ręce i pod maską ojcowskiej życzliwości dla kraju wysilają się na naszą zgubę. Dążeniem naszym będzie skupić wszystkie myślnie jednostki pod jeden sztandar i stworzyć nowe pokolenie młodzieży, świadome praw narodu i swych obowiązków, zdolne do wszelkich poświęceń; oddziaływanie wedle możliwości na opinię publiczną, budząc ją do nienawiści przeciw wszystkim zaborcom a specjalnie przeciw państwu rakuskiemu; karać każdy czyn poniżający godność naszą, protestować przeciw każdemu gwałtowi, kraj cały postawić na stanowisku irredenty, która by zadała cios śmiertelny zgodzie z losem i zmusiła Austrię do jawnych gwałtów, bo to niezbędne do rozbudzenia umysłów, przygotować go do chwili, która go pod broń powoła, a w takim razie kwestja niepodległości będzie tylko kwestją chwili».

W dalszym ciągu mówi prokurator, że agitatorowie działali z bezpiecznego ukrycia równie przed okiem rządu jak przed okiem «rozważnych» Polaków i narażają (sic!) na klęski i utratę zdobytych sposobem *lojalnym* swobód».

Nie będziemy powtarzali szczegółowo, co zarzuca prokurator pojedynczym oskarżonym, będzie o tem mowa w następnym liście przy sprawozdaniu o samym procesie. Donosy policji lwowskiej, różnych starostw i dyrekcji szkół pełne są kłamstw i obelg; do takich kłamstw należy np. relacja policji z 28 września, jakoby Wielkopolanie pod wrażeniem mów rewolucyjnych, słyszanych na komersie na ich cześć przez młodzież lwowską urządzanym, «Poznańscy również płakali» (!?) a tymczasem wiadomo powszechnie, że Wielkopolanie z patriotyczną młodzieżą lwowską jak najzupełniej się solidaryzowali i w towarzystwie takowej następnych kilka godzin już po komersie jak najmilej spędzili. Prawdą jest, że «Poznańscy» mieli łzy w oczach, lecz nie w szkole Staszica, ale na dworcu kolei, gdy się z nami raz ostatni po bratersku ściskali. Wzruszenie wówczas było powszechne.

KONRAD.

Nicea, 6 marca 1895.

CARSKIE SŁOWA,

wypowiedziane do reprezentantów rosyjskiego narodu d. 29 stycznia r. b., wywołały list otwarty hr. Leora Tolstoja (1) do cara Mikołaja II, którego treść jest następująca:

Imperatorskie Wielicestwo!

Wygłoszone przez Was słowa do przedstawicieli narodu rosyjskiego o «niecnych marzeniach», przebiegły cały cywilizowany świat i dały poznać, że nie pojęliście tego wrażenia, jakie te słowa wywrzeć mogą. Nigdy ziemstwa nie wyraziły się przeciw jej autokracji, której tak mocno bronicie;

(1) Jest to domysł. Podobno L. T. nie było w Petersburgu d. 29 stycznia; jeżeli nie było, to nie mógł napisać listu, który odhektografowany znajdował się w ręku publiczności 31 stycznia (p. R.)

prosiły one tylko o porozumienie się Wasze z narodem, o bezpośredni przystęp ziemstw do tronu, o wolność prasy, o zniesienie nieprawych wyroków, wydawanych tak zwaną «drogą administracyjną»; prosiły o obalenie tej biurokratyczno-dworskiej ściany, która stoi pomiędzy carem a narodem.

Takie były żądania ziemstw, które Wy, jako niedoświadczony, zaraz po wstąpieniu na tron — przeważaliście: «*głupimi marzeniami*».

Wiedzą ludzie oświeceni, kto Was namówił do tego bezmyślnego powiedzenia.

Byliście okłamani i nastraszeni przez ludzi biurokratyczno-dworskiej kliki, którzy dążą do tego, żeby żaden Rossjanin nie miał przystępu do samodzielnego. I na takie błahie namowy, odpowiedzieliście ziemstwom bezmyślnymi słowy.

W obronie autokracji, przeciw której ziemstwa nie występowały, upatrzyliście jakieś niebezpieczeństwo — przez udział ziemstw w rządzeniu krajem, co sprzeciwiało się stanowisku, jakie ziemstwa zajmowały pod panowaniem Waszego Ojca, który uznawał niezbędną potrzebę używania ich do zarządu kraju.

Słowa Wasze — to nie błąd drukarski, ani omyłka dziennikarza, ale wyraźny polityczny system. Społeczeństwo pojęło to dokładnie, że słowa Wasze nie były telefonem tej idealnej autokracji, lecz że przez Wasze usta przemawiała ta biurokracja, która strzeże swej własnej wszechwładzy ze szkodą całego narodu.

Ta to biurokracja, począwszy od ministrów aż do najniższego urzędnika, o której wyraził się Mikołaj I, że wszyscy są *przedajni*, jest w Rossji znienawidzona. Ona to powstrzymuje monarchę od wszelkiego zbliżenia i zetknięcia się z przedstawicielami narodu, a carowie tylko przy osobliwych okolicznościach mogą ich oglądać.

Wasze przemówienie dowiodło, że wszelkie usiłowania reprezentantów narodu, aby zwrócić uwagę korony na krzyżącą nędzę rosyjskiego ludu, zostały odepchnięte.

Inteligencja rosyjska pracuje nieznanym nad rozwiązaniem ważnych kwestji życia ludowego, które jest opłakane. A zamiast zwiastowania narodowi nowej epoki

sprawiedliwości i wolności prasy, co stanowi podstawę państwowego bytu, to Wy zwróciliście uwagę ziemstw na swoje wszechwładztwo, to jest odosobnienie się od narodu nad którym chcecie panować samowładnie.

Wierzajecie mi, że Wasze przemówienie, nawet dobrze myślących obywateli, pogrążyło w zwątpienie o Waszej dobrej woli, i zniweczyło ten blask, który z Waszego młodocianego oblicza zdawał się przyświecać Rossji.

Jeśli samo *zięźstwo* (autokracja) w czynie i słowie jednoczy się z wszechwładną biurokacją, jeśli ono panuje z pomocą policji, z wykluczeniem jawności, to sobie grób kopie a wcześniej czy później musi ustąpić życiodajnym siłom społeczeństwa.

Rzuciłeś rękawicę przedstawicielom stanów, a zatem całemu społeczeństwu rosyjskiemu, któremu nie pozostaje teraz nic innego, jak zrobić wybór pomiędzy postępem i autokracją.

Prawdą jest, że Wasze słowa spotęgowały gorliwość tych, którzy w autokracji upatrują środek do uciskania samoistności narodu — wolności prasy i sprawiedliwości!...

Wywołałeś zachwyt tych ludzi, którzy są gotowi używać gwałtu, bez względu na dobro narodu, a przez samowolę wyzyskiwać swój własny interes; lecz za to całe społeczeństwo, które dąży do postępu, odepchnął od siebie.

A te siły, które nie są zadowolone obecnym stanem rzeczy, dokąd podążą?... Do wywrótu tego stanu rzeczy!...

Po Waszej szorstkiej odpowiedzi, na skromne życzenia rosyjskiego społeczeństwa — jak można młodzież utrzymać w poszanowaniu prawa, jak ją powstrzymać od nihilizmu?...

Jakie skutki pociągną za sobą Wasze słowa, przekonasz się wkrótce, bo ta potęga, która obrażoną została Waszemi słowami, rzuci się z tym większym zapalem do walki o wolność i prawa narodu, i użyje wszelkich środków, aby zwalczyć znienawidzoną biurokację, której stałeś się powolnym narzędziem.

Sam wywołałeś tę walkę, która nie da długo czekać na siebie.

Tyle ogłosił w swoim otwartym liście hr. Leon Tołstoj, z czego wynika, że słowa cara, wypowiedziane dnia 29 stycznia b. r. popchną liberalne żywioły Rossji do otwartej walki przeciw panującemu obecnie uciskowi policji i biurokacji — a nam baczyć wypada na blizki przewrót w Rossji, aby z niego wyzyskać korzyść dla naszego kraju.

OSIECKI.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Więc to niby nie szopka? — nie szopka — takie arcyksięcia Alberta grzebanie? Arcyksiążę Albert, wysoki wojskowy w Austrii dostojnik, spłacił dług naturze, jak każdy zwyczajny śmiertelnik dług ów spłacać musi, i śmierć jego poruszyła prasę, dwory, roztrąbiona, rozreklamowana. Pogrzeb urządzono na wzór widowiska, przy umiejętnej pomocy reżysersów, aranżerów, suflerów, dekoratorów, kapelmistrzów, widowiska, łączącego z zabawą pożytek, idący na rachunek monarchji, posługującej się tem, co Francuzi nazywają *mise en scene*, a co silnie działa na wyobraźnię tłumów. *Mundus vult decipere* — *decipiat*. Na tej podstawie urządzają się szopki oficjalne, tem się od wyszydzenia przez naszych ugodowców «szopek pałajotycznych» różniące, że jedne są sztuczne, drugie naturalne, że te mają na celu prozelityzm, idący z góry, te zaś są wyrażeniem uczuć i aspiracji, przenikających naród. Porównajmy pogrzeby Mickiewicza, Krąszewskiego, Leńartowicza z pogrzebem arcyksięcia Albrechta, na który zjechali się i w orszaku figurowali monarchowie i książęta. Tamte wyrażały cześć; ten budził ciekawość. Tłumy zbiegały się i gapily,

ODEZWA WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO ZWIAZKU WYCHODZTWA POLSKIEGO

do Towarzystw, Grup i członków pojedynczych.

Obywatele,

Dnia 17 lutego r. b., na zjeździe Delegatów w Paryżu, wybrany został nowy Wydział Wykonawczy Związku Wychodźstwa Polskiego. Do składu Wydziału weszli Obywatele: Z. Mitkowski — prezes, Stanisław Kościński — sekretarz, Hip. Tchórzewski — skarbnik, jakoteż Obywatele Z. Balicki i W. Bandurski — członkowie przybrani.

W składzie tym odzywamy się do Was, Obywatele.

Obejmujemy obowiązki niełatwe do pełnienia — niełatwe z powodu dającego się śród Wychodźstwa polskiego w Europie spozstrzegać znacznego dla działalności politycznej zobojętnienia. Zobojętnienie to wytłumaczyć się da, — ale się nie da usprawiedliwić. Za tłumaczenie służyć mu może wzmożenie się w czasach ostatnich reakcji w międzynarodowych zwłaszcza stosunkach. Wypadło ono na korzyść «siły przed prawem», a zatem na niekorzyść sprawy polskiej, która w «prawie» siłę swoją czerpie. W obec takiego stanu rzeczy, opuścili ją przyjaciele, opinja publiczna interesować się nią przestała. Nie może to na wychodźstwo polskie nie wywierać

wplywu ujemnego — ujemnego o tyle bardziej, o ile ci, na których on działa, mniej jasno przedstawiają sobie istotę odwiecznej walki światła z ciemnością, prawdy z nieprawdą, sprawiedliwości z przemocą. Zdobyć na polu nauki, swobody sumienia i wolności obywatelskiej, dokonane mimo olbrzymich w ciągu wieków trudności, świadczą dowodnie, że światło, prawda i sprawiedliwość podążają stale ku zwycięstwu. Lecz, jak zdobyć te nie przyszły same, tak i zwycięstwo samo przyjść nie może. Potrzeba się o nie starać, — potrzeba je przysposabiać, — potrzeba dla niego pracować, — potrzeba je ofiarą, w razie danym krwawym wypracować znojem. Umysły słabe, serca lękliwe, w obec rozpanoszonej w momencie obecnym przemocy, rozumieć tego nie umieją lub nie chcą i, bądź usuwają się od roboty, przybierając postawę wyczekującą, bądź też zajmują względem niej stanowisko nieprzyjajne, przenosząc korzyści i zyski osobiste nad dobro powszechne. To, jak rzekliśmy wyżej, tłumaczy fakt, ale na usprawiedliwienie nikomu, zwłaszcza Polakom, służyć nie może. Cześć więc tym, co mimo wszystko rękę do pracy przykładają!

Do tych ostatnich my, w nowym Wydziale Wykonawczego Związku Wychodźstwa Polskiego składzie, zwracamy się i o pomoc, o spółdziałanie ich wzywamy!

Bez Was, Obywatele, Wydział Wykonawczy nie nie znaczy i nie by działać nie zdołał. On i Wy — to jedno, złane

jak się gapią na jeźdźców cyrkowych, gdy ulicami przeciągają, celem zwabienia publiczności na hece i napełnienia kasy. Nie inny cel, analogicznie rzecz biorąc, mają na widoku takie parady pogrzebowe, jak te, które wyprawiono Aleksandrowi III, arcyksięciu Albrechtowi a nawet jednemu z licznej falangi darmozjadów, wielkiemu księciu moskiewskiemu, zmarłemu temi dniami w San Remo, któremu oddający mu honory pośmiertne Włosi do zawdzięczenia mają to jeno, co każdemu z mieszczących w ich hotelach i willach cudzoziemcowi. *Mundus vult decipere...* — korzysta z tego poczuwająca się w czasach ostatnich na siłach reakcja monarchiczna i kuje żelazo przy okazji każdej, gdy zaś się okazja nie nadarza, tworząc nową a ciekawą.

Wielce ciekawą okazję przysposabia Wilhelm II na miesiąc czerwiec r. b., w którym nastąpić ma otwarcie kanału, łączącego morze Bałtyckie z Niemiec-kiem. Kanał ów, wychodzący z portu wojennego Kiel, ma zadanie militarne, skierowane głównie przeciwko Rossji i Francji a polegające na tem, że zapewnia flocie niemieckiej swobodę ruchów, wyzwalając ją z pod zależności od duńskich i szwedzkich wybrzeży w razie, gdyby jej wypadła potrzeba przenieść operację z morza jednego na drugie. Równa się to zbudowaniu fortecy w punkcie strategicznym. Na ukończenie fortecy nie ma zwyczajnie gości cudzoziemskich spraszać. Na otwarcie kanału, cesarz niemiecki rozesłał zaproszenia do wszystkich dworów, nie omijając Francji, posiadającej imitację dworu w postaci prezydenta rzeczypospolitej, który pełni obowiązki króla. Wszystkie dwory zaproszenie przyjęły. Francja się zawahała. Wahanie się jednak rychło przeminięło. «Gdzie Rossja, tam i ja!» Kwestję rozstrzygnęło przyjęcie zapro-

szenia przez Rossję bez względu na to, że ta ostatnia pod nowem panowaniem nie wypowiedziała się jeszcze wyraźnie we względzie przyjaźni z Francją. Może znów Francja będzie musiała przyjaźń tę skarbić sobie za pomocą miliardów, pożyczanych na — konwersję. Krają pogłoski, jakoby młodego cara sympatje pochylały się ku cesarzowi niemieckiemu, co nie jest rzeczą niemożliwą raz dla tego, że młoda caryca jest Niemką, powtóre dla tego, że się pruski rząd zawziął na Polaków nie gorzej, jak moskiewski.

«Walkę na noże — czytamy w *Nowej Reformie* — wypowiada rząd pruski ludności polskiej, a stronnictwa starego kartelu rzucają się z zaciekłością, godną wiernych wyznawców Bismarkowskiego hasła «*Ausrotten!*» na prawa, zabezpieczające tej ludności odrębność narodową. Sejm pruski przypomina obecnie erę osławionej komisji kolonizacyjnej a ministrowie, jak Kœller i Bosse, nie ustępują ostatecznie w poglądach swoich w niezem pierwszemu kanclerzowi zjednoczonych Niemiec.»

To kończącemu w r. b. ośmdziesiąciu lat życia Bismarkowi słodzenie starości za pomocą dokuczania Polakom jest jedną z pewniejszych oznak dobrej pomiędzy Prusami a Rossją harmonji. Rząd pruski folgować począł nieco Polakom, jak długo wisiała nad nim groza wojny na wschodniej granicy. Snadź groza ta minęła, jeżeli folgować zaprzestał i forsownem germanizowaniem prowincji polskich, które sobie przywłaszczył, wtoruje gwałtownemu rusyfikowaniu, jakim Moskwa dobrodziejstwouje Królestwo, Litwę i Kraje zabrane.

Znamiennem jest, co do *Now. Wremieni* pisze korespondent pisma tego z Warszawy o profesorach Moskalach, przysyłanych w celu szczepienia i sze-

zenia rusyfikacji za pośrednictwem uniwersytetu. «Powiedzieliśmy — słowa koresp. — że stanowisko profesora uniwersytetu warszawskiego nie budzi zażdrości. Siłą rzeczy się dzieje, że: a) prawie nikt z poważnych i dzielnych profesorów uniwersytetów rosyjskich nie udaje się na służbę do uniwersytetu warszawskiego, ponieważ w obec podwójnej działalności (naukowej i misyjnej) wynagrodzenie jest mniejsze, niż w innych uniwersytetach, a warunki życia są dziesiętkrotnie gorsze (ci panowie chcieliby być osobno płatnymi jako profesorowie, osobno jako misjonarze, p. R.); b) najlepsze siły uniwersytetu warszawskiego opuszczają go i udają się gdzieindziej; c) do uniwersytetu warszawskiego udaje się tylko początkująca, niedojrzała młodzież, bardzo utalentowana, zdolna i przygotowana, lecz taka, która na wstępie zadaje sobie pytanie, kiedy po raz ostatni do niego wejdzie» i t. d. Gdyby Polak to napisał, Moskale zarzuciliby mu oszczerstwo. Wyznania moskiewskie świadczą, że się w Warszawie moskalizm zaaklimatyzować nie może pomimo, że profesorom w Polsce zapewnia rząd korzyści ogromne: pobierają oni pensję o 25 % wyższą, niż w Rossji i w dostąpieniu się prawa do emerytury liczy się im lat dwa za trzy. Mimo to do Warszawy przybywają same wybiórki, a i te z Warszawy uciekają. Cóż za dobór *swoloci* panować musi w innych gałęziach służby!

O rozruchach studenckich w Petersburgu *Prawitielstwiennyj Wiestnik* rozpisywał się kilkakrotnie; inne też dzienniki poświęciły im dłuższe i krótsze opisy, podszyte obrokiem duchownym. Przedstawiają je one, jako prostą burdę, wyprawioną przez pijaną młodzież, z którą policja obchodziła się nadzwyczajnie słodko i łagodnie. Trzeba nie znać policji moskiewskiej i prawdomówności pism

w organizację, rozpoczynającą w r. b. rok czwarty istnienia swego i mającą już za sobą historję w niegłośnie ale w doniosłe bogatą czyni. Z czynów tych przytoczymy najwybitniejsze:

Postawienie i utrwalenie takiej, jak Skarb Narodowy instytucji, zapewniającej sprawie polskiej obronę stałą, niedopuszczającą, ażeby nad nią kiedykolwiek zapadło przedawnienie;

wejście w porozumienie z opartą na zasadzie «obrony czynnej» działalnością w kraju;

nawiązanie stosunków z najwięcej rękojmji politycznych dającą, postępową, demokratyczną i patriotyczną organizacją Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Nie są to czyny głośnie. Prasa w krajach cywilizowanych nie zajmuje się niemi; prasa polska, częścią z umysłu, częścią z musu, zachowuje o nich milczenie: doniosłość ich atoli odczuwa i rozumie każdy, w kim serce polskie bije, kogo widma bojaźni nie trwożą, komu władz umysłowych nie zamroczały teorie i doktryny w targowickiej kute kuźni.

My, po Europie rozsypani Wychodźce polscy, zajmujemy w obec sprawy polskiej postępek polityczny bardzo ważny — bardzo ważny z tego mianowicie i szczególnie względu, że w nas sprawa polska zestrzela się w całości i czystości swojej, nie częstkowana i nie mącona temi lokalnemi, para-

fialnemi, codziennemi, życiowemi stosunkami, jakie na niej ciężą w zaborach, z jakimi ztyka się w Ameryce. My w Europie nie wynosimy i wynosić nie możemy Polski za granicę, lecz ciężymy ku tej i służymy tej, co się z jarzma obcego wyzwolić pragnie. Podzielamy z nią pragnienie to, nadając mu kształty dotykane w organizacji Związku Wychodźtwa, wyrażającej zbiorową, mrówczą w służbie sprawie polskiej działalność.

Do tej zbiorowej działalności wzywamy i powołujemy Was, Obywatele! Utrzymajmy to, co jest i — rozwijajmy organizację, rozszerzajmy ramy Związku, budząc ośpatych, objaśniając nieświadomych, garnąc pod sztandar służby Polsce wszystkich, co miłości Ojczyzny nie uważają za mrzonkę! Przyswiecają nam przykłady ojców i dziadów naszych, bojowników za Ojczyznę, męczenników za społeczną i polityczną wolność i niepodległość Polski, pracowników w szeregach Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. Mielizbyśmy się ich niegodnymi stać?...

Genewa dnia 28 lutego 1895 roku.

Prezès Z. MIŁKOWSKI.

Za Sekretarza W. BANDURSKI.

Skarbnik H. TCHÓRZEWSKI.

Adres Wydziału: Z. Miłkowski, 12, rue de Candolle, Genève. — Adres Skarbnika: H. Tchórzewski, 4, rue du Marché, Genève.

rossyjskich, ażeby temu dać wiarę. Przypuszczać można, że młodzież rossyjska podochociła sobie *in gratiam* uroczystości uniwersyteckiej i, nie wprawiona do monodów i do fakielcugów, dopuścić się mogła ekscesów; wiedząc jednak o zawiedzionych jej nadziejach i o słusznych domaganiach się, przypuszczać raczej należy, że ekscesy, jeżeli jakie były, stanowiły odwrotną stronę manifestacji poważnej. Według sprawozdań pism zagranicznych młodzież szła do cara, jak do ojca, ale ją odpędzono od tego ojca.

ROZMAITOŚCI

= *Kłona większą zastuguje wiarę*: Georges Kennan czy p. Mikołaj Notowicz? — W numerze 887 dziennika *Le Journal* p. Oktawian Mirbeau zamieścił recenzję znanej pracy Kennana p. t.: «Syberja», zdającej sprawę z losu zesłańców i ze sposobu, w jaki traktowanymi są przez władze. P. Kennan, Amerykanin, nie miał najmniejszego interesu przedstawiać rzeczy inaczej, aniżeli widział. Nie jego wina, że przedstawił je w świetle, nie podchlebiającem rządowi rossyjskiemu i wykonawcom jego wyroków. P. Mikołaj Notowicz (czy nie ten, co w imieniu prasy rossyjskiej ofiarował szablę honorową generałowi Boulanger?) w następnym numerze dziennika zaprzeczył wiarygodności podań pana G. Kennana, wyblchowal rząd rossyjski do białości gołębiej, usprawiedliwił knut i deportację «porządkiem administracyjnym», dokonywaną bez sądu i wyroku, Syberję zrobił mało że nie raikiem ziemskim dla zesłańców i pracę pana G. K. przypisał temu jedynie, że autorowi chodziło o danie publiczności do czytania rzeczy sensacyjnej, opartej na kłamstwach, roz-

puszczanych przez emigrację polską z roku 1863. Kto we względzie tym na większą zastuguje wiarę: Amerykanin czy Moskal?

= *Ze zjazdu Sokołów*. — W Chicago, w hali Puławskiego, odbył się d. 27 stycznia r. b. zjazd delegatów Sokołów polskich w Ameryce. W zamieszczonym w *Zgodzie* ze zjazdu tego sprawozdaniu czytamy co następuje: «Honorowymi członkami Związku Sokołów polskich za położone zasługi krajowi — na propozycję del. K. Żychlińskiego — jednogłośnie mianowano: Dra Karola Lewakowskiego, posła do Rady państwa w Wiedniu; Zygm. Miłkowskiego w Szwajcarii i Erazma Jerzmanowskiego w Nowym Yorku.»

= *Odnaczenia Polaków*. — Czytamy w dziennikach genewskich: «Dowiadujemy się, że profesor Laskowski otrzymał dyplom honorowy, przyznany mu przez jurów na wystawie narodowej lwowskiej (Galicja — Austria) r. 1894, za jego wielki «Atlas anatomiczno-ikonograficzny», niedawno wydany w Genewie. Ci sami jury przyznali medal srebrny rysownikowi i współpracownikowi p. Laskowskiego, p. Z. Balickiemu, obywatelowi genewskiemu.» — Dodamy jeszcze, że za tę pracę prof. Laskowski obeszany został listem króla szwedzkiego.

= *Weseli Polacy*. — Zawiadamiają nas z Monachium, że pewna liczba polskich malarzy i akademików, na przekór załobie narodowej, urządziła bal publiczny «słowiański». Że nie wszyscy udział w tym co najmniej nieprzyzwoitym wybryku wzięli, świadczy następująca w *München N. Nachr.*, Nr. 94 z 25 lutego r. b., zamieszczona protestacja: «Niżej podpisany oświadcza, że jego nazwisko, bez jego wiedzy i woli, do komitetu, zapraszającego na «słowiańsko-akademicko-obywatelski bal», wpisaniem zostało. Władysław Pruszek.»

= P. Wojciech Bączkowski, właściciel zakładu krawieckiego w Paryżu, otrzymał w tych dniach od komitetu Wystawy lwowskiej dyplom i medal za ubiory damskie, wykonane gustownie i pięknie w jego pracowni (21, rue Boissy-d'Anglas).

= *500 rossyjskich szpiegów*. — Redaktor dziennika *Herald*, wychodzącego w Baltimore, w Ameryce półn., ogłosił sensacyjny artykuł, w którym, jak sam powiada, czerpał wiadomości ze źródeł najpewniejszych, bo oflejalnych dat policji amerykańskiej. Artykuł omawia organizację policji rossyjskiej, jej podłość, haniebne postęпки i przekupstwo; potem przedstawia działalność około 500 szpiegów rossyjskich w Ameryce. Szpiegów ci należą do różnych sfer towarzyskich: od najwyższych do najniższych — i nie ma okrętu, któryby wiozł emigrantów do Ameryki, ażeby na jego pokładzie nie znajdował się taki tajny sługa policji. Praktyki ich są często tak zuchwale, że spowodowały już władze amerykańskie niejednokrotnie do interwencji. W Buffalo np. aresztował policjant miejski szpiega, który chciał aresztować pewnego żyda, przybyłego świeżo z Rossji. Szczęściem dla izraelity pałka policjanta, który podpatrzył tę sprawę, uratowała go, a szpieg został aresztowany i zmuszony następnie do opuszczenia Stan. Zjednoczonych. Inny wypadek opisuje jak następuje: Na jednym z parowców z Niemiec do Ameryki, znajdował się członek najwyższej arystokracji rossyjskiej, który kraj swój opuścić musiał z powodów politycznych. Na pokładzie okrętu w 1ej-kl. znajdował się także i drugi Rossjanin, który się wnet z księciem zaprzyjaźnił. Pili, razem grali w karty, szampan się lał... ale gdy do portu Nowyorkskiego dobili, żaden z nich nie wysiadał. Kapitan zaś okrętu, który był biednym człowiekiem przedtem, wystąpił natychmiast ze służby i żyje do dziś dnia w do-

TOWARZYSTWO BRATNIEJ POMOCY

SPRAWOZDANIE Z CZYNNOŚCI ZARZĄDU

od 1^o Czerwca 1894 do 28 Lutego 1895

DOCHÓD:

a) Ze składek członków:

Panna Bartkowska 18 fr.; p. Bartoszewicz 25 fr.; pp. Babińscy 50 fr.; Bitner 12 fr.; Ciborowski 50 fr.; pani Duchńska 12 fr.; panna Dybowska Anna 10 fr.; panna Dybowska Emilia 12 fr.; pp. Dybowski Alex. 12 fr.; Dybowski J. 12 fr.; Dygat 24 fr.; Gabryel 6 fr.; Garczyński 3 fr.; Grabski 3 fr.; Jeżewski 6 fr.; Koch 2 fr.; Kierzkowski 12 fr.; Krzyżanowski 15 fr.; panna Karp 20 fr.; pp. Korytko 20 fr.; Kukowski 6 fr.; Lewenhard 30 fr.; Młodowski 9 fr.; panna Paszkowska 10 fr.; pp. Piotrowski 40 fr.; panie Piędzickie 7 fr.; pp. Royewski 37 fr. 50; Rubach 12 fr.; Sandeck 6 fr.; Selinger 9 fr.; Seyfried 6 fr.; Szuman 12 fr.; Toporski 12 fr.; W. S. 3 fr.; W. T. 3 fr.
Razem..... fr. 528 50

b) Z ofiar jednorazowych:

Bezimienny (przez p. Selinger) 10 fr.; pp. Babińscy 20 fr.; Bitner 5 fr.; hr. Brochocki 10 fr.; hr. Dziatynska 40 fr.; pp. Jasiewicz 2 fr. 40; Jełowicki 20 fr.; Gąsowski 20 fr.; Kosilowski 20 fr.; Rościszewski 5 fr.; Stępiński 5 fr.; Szymański 10 fr.

Razem..... 167 40

c) Z Koncertu danego w d. 16 Grud. 1894..... 974 70

Suma Dochodu..... 1.670 60

ROZCHÓD:

a) Lokal Towarzystwa z opalem i światłem... fr. 237 »

b) 2460 Bonów do «Fourneaux économiques» rozdanych zgłaszającym się biednym..... 246 »

c) Zapomogi pieniężne:

14 osobom pozbawionym zarobku, na zapłacenie zaległego Komornego... 281 »
3 osobom na kupno narzędzi pracy... 31 »
26 osobom, po większej części obarczonym licznymi rodzinami, a zostającym bez środków do życia..... 234 50
3 osobom na wyjazd z Paryża (ułatwienie powrotu do kraju)..... 82 »
Bardzo nieszczęśliwej rodzinie ociemniałego emigranta z r. 1863 (na prowincyi)..... 50 » 678 50

d) Druki (Ustawa — Odezwa — Koncert)..... 75 »

e) Koszta administracyjne..... 30 80

Suma Rozchodu..... 1.267 30

Remanent kasy w d. 28 Lutego 1895..... 403 30

N. B. — Rozdaną nadto została znaczna ilość wszelakiej garderoby nadesłanej łaskawie do Towarzystwa, 21, rue de la Nation, przez wielu z szanownych Członków.

Prezes: L. DYGAT.

Vice-prezes: F. KRZYŻANOWSKI.

Kasyerka: ANNA DYBOWSKA.

Sekretarz: TOPORSKI.

statkach... W kilka miesięcy po tem zdarzeniu doniosły gazety, że książę G. z Petersburga został skazany na dożywotnie wygnanie do Syberji. Często także szpiegiem owym jest piękna kobieta, która swoimi umizgami i wdziękami zaufanie biednych ofiar zdobywa, aby ich potem zdradzić. Autor artykułu w *Heraldzie* znalazł przed dwoma laty kobietę taką w New Yorku, która jednak zakochawszy się w jednej z zamierzonych ofiar, wyszła za mąż za niego, porzuciła naturalnie haniebne rzemiosło i wiele z tajemnie policji carskiej w Ameryce zdradziła.

* *

— *Jak wygląda lojalizm w Galicji.* — Czytamy w *Gazecie Narodowej*: — «Dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, że zasadniczo wzbronione zostało przyjmowanie do tutejszych (galicyjskich, p. R.) zakładów naukowych tych młodych ludzi, którzy w liczbie 158 wydaleniu zostali z warszawskiego uniwersytetu za zeszloroczne manifestacje Kilińskiego, a których znaczna część przebywa w Galicji, uczęszczając jako hospitanccy, czyli wolni słuchacze na kursa na szczych wyższych zakładów naukowych.» — Dalej wyraża się *Gaz. Nar.* o tem rozporządzeniu: «Tem mniej wierzylibyśmy, gdyby nie oparte na autentycznej informacji doniesienie, że jedna z osób miarodajnych miała do interesowanego w tej sprawie wyrazić się: «My takich nie potrzebujemy — u nas tak samo karani są ci, którzy manifestują na cześć Kilińskiego.» — *Nowa Reforma* przytaczając ten ustęp, wierzyć nie chce w podobną potworność. Według nas, jest ona wiarogodna, jest bowiem logicznym wynikiem tej doktryny politycznej, której holdują i którą propagują Stańczycy. W oczach rzetelnego lojalizmu austriackiego ci, co czczą pamięć Kilińskiego, zasługują na to, ażeby ich z Galicji wyświecano.

* *

— *Z Warszawy* — piszą do *Dzienia Pozn.*: «Wiadomo, iż do nas przybywają ostatnie wyrzutki świata urzędniczego, wypędzony w cesarstwie ze służby za kradzież lub pijaństwo urzędnik, w Królestwie jest przyjmowany natychmiast i służy na prawach wyjątkowego uprzywilejowania. Oto mały przykład: Usunięty ze służby rządowej w cesarstwie dr. med. Zieniec przybył przed kilku laty do Warszawy. Apuchtin zrobił go docentem uniwersytetu i dyrektorem instytutu głuchoniemych i ociemniałych. Otóż przez lat kilka służył w instytucie, Zieniec łącznie z intendentem, także Rossjaninem, niedługo podoficerem żandarmerji, ożenionym z córką naturalną Apuchtina, pochodzącą ze stosunku tegoż Apuchtina z własną gospodynią — okradł instytut. Czy myślicie, że Zieniec został pod sąd oddany? Bynajmniej. Usunięto go z dyrektorstwa instytutu, lecz zamianowano profesorem nadzwyczajnym tutejszego uniwersytetu.

* *

— *Sprawka większości sejmowej.* — Że sejm galicyjski za wpływem menderów konserwatywnych samochcąc skrócić sesję swoją, zamykając ją 9go lutego, najlepszym dowodem jest fakt, że wszystkie inne znaczniejsze sejmy w Przedlitawji obradowały do dnia 16go lutego, a sejm niższo-austriacki nawet do 18go lutego. Ten ostatni nawet nie zamknął sesji, lecz odroczył się jedynie, aby po upływie Rady państwa zebrać się na nowo jeszcze przed ukończe-

niem kadencji i obradować nad reformą wyborczą. W sejmie lwowskim przepylłowano mnóstwo spraw ważnych lub zrzuceno z porządku dziennego, byle tylko nie dopuścić rozprawy nad reformą wyborczą, i lewica sejmowa — pomogła do tego swoimi głosami.

* *

— *Z Warszawy.* — W sprawie 24 księży, skazanych na wygnanie i po części już wywiezionych, donoszą z Warszawy 5 b. m. co następuje: «Matki i siostry księży, o których mowa, robią staranie o ulaskawienie ich. Udały się w tym celu do hr. Szuwałowa; ten zaś poradził im zwrócić się najprzód z prośbą do ks. arcybiskupa Popiela, ażeby wniósł odpowiednią prośbę do tronu.» Kobiety owe, jak nas zawiadamiają, były pierwaj u arcybiskupa, lecz on je odesłał do Szuwałowa, Szuwałów zaś napowrót do niego. Czy to nie arcybiskupa obowiązek bronić podwładnych i współpracowników swoich wszędzie i wobec wszystkich, nie zastawiając się kobietami?

* *

— *Z Odessy* piszą do *Dzienia Poznańskiego*: W sprawie należenia do zebrań «Sokołów» dotychczas znajduje się jeszcze w więzieniu ośm osób, niektóre z nich siedzą od rozpoczęcia się sprawy, t. j. 5 miesięcy. Więzienie odsiadywało 47 osób. Oto nazwiska tych, którzy obecnie zdają się jeszcze w więzieniu: Teresa Wołowska, Jabłoński, Gasztoft, Orłowski, Zarucki, Konieczko, Mianowski i Terlecki.

SPRAWY EMIGRACYJNE

Tow. Polskie wzajemnej pomocy w Sofii.

SPRAWOZDANIE

Zarządu Tow. Pols. Wzaj. Pom. w Sofii
z czynności tegoż Towarzystwa za rok 1894

Szanowni Rodacy!

Stajemy przed Wami ze sprawozdaniem z czynności naszych i rozwoju Towarzystwa za rok 1894 t. j. rok 8my istnienia Towarzystwa naszego. Ograniczymy się do wyliczenia faktów samych, Wam zostawiając do ocenienia o ile iakowe dodatnio lub ujemnie wpłynąć mogły na rozwój organizacji naszej.

Zmiany w Zarządzie. — Wybrany przez Was Zarząd w d. 28/16 stycznia 1894 roku nie stawia się obecnie przed Wami w tym samym komplecie, gdyż oprócz przewodniczącego i jego zastępcy, którego niestety obowiązki służbowe zbyt daleko częstokroć od biegu spraw naszych zatrzymywały — wszyscy inni członkowie Zarządu zmienionymi zostali, w skutek rozmaitych wymagań życia, nad któremi zatrzymywać się nie będziemy. I tak miejsce wybranego przez Was skarbnika p. Woronowicza, zajął już od czerwca p. K. Strzyżowski, a w miejsce bibliotekarza p. H. Skawińskiego, wybraliśmy już w maju p. Chmielewskiego; co zaś do sekretarza, to miejsce p. M. Janusza zajął już od kwietnia p. A. Grabowski, który od listopada ustąpił miejsce p. G. Jaworence. Naturalnie że tak częste zmiany nie mogły wpłynąć dodatnio na pomyślny bieg spraw Towarzystwa.

Ruch członków. — Ogólna liczba członków czynnych nie uległa tak znacznej zmianie: Było z otwarciem roku członków 61, — zmarł 1 (ś. p. Dr. Ar. Fr. Frankiewicz),

ubyło przez wyjazd i wystąpienie 7, razem 8. Zapisano się w ciągu roku 7, z ogólnej liczby ubyło więc 1, — pozostaje członków czynnych 60, z tych zamiejscowych 16.

Członków honorowych było z otwarciem roku 3, ubył zmarły ś. p. Stanisław Jar-mund 1, zamianowano nowych członków honorowych: d. 28/16 stycznia ustępującego przewodniczącego p. M. Woronowicza, w d. 16/4 września pułkownika Z. Miłkowskiego z Genewy, Dra J. Łukaszewskiego z Jassy i p. Aleksandra Jabłonowskiego z Warszawy, przybyło więc 3, razem członków honorowych 6.

Członków wspomagających było z początkiem roku 3, ubyło 3, przybyło 4, z ogólnej liczby przybył 1, — razem członków wspomagających 4.

Lokal Towarzystwa. — Stosownie do postanowienia powziętego w dniu naszego wyboru, już od początku lutego najęliśmy dla Towarzystwa pokój oddzielny umeblowany najprzód, a gdy w tymże okazały się pewne niedogodności, najeto dwa pokoje obecne bez mebli w takiej samej sumie 30 fr. miesięcznie.

Inwentarz. — Takie ułożenie Towarzystwa jakoteż znaczne powiększenie biblioteki, wymagały zakupienia choć skromnych ruchomości, dla umeblowania i zaopatrzania lokalu w insygnia odpowiednie cechom narodowym Towarzystwa, wykaz kasowy pokazuje wydatki na to poniesione, do których dodając wartość darów ofiarowanych i dawnych ruchomości Towarzystwa, cała wartość obecna inwentarza według księgi specjalnie na to zaprowadzonej włącznie do Nr 33, wynosi fr. 500 c. 50.

Biblioteka. — Biblioteka, jak się okazuje z wykazu który poniżej następuje, znacznie się w roku bież. powiększyła. Gdy jednak okazało się, iż z biegiem czasu a zmianą ludzi, wkradły się pewne niedokładności i zamieszanie w katalogowaniu i urzędzeniu biblioteki, koniecznem było nowe uregulowanie tejże, wraz z zaprowadzeniem nowych katalogów, któreby się dały przez długi czas dopełniać, bez naruszenia systemu podziału i numerowania. Dziela tego podjęli się i doprowadzili do końca jak mogli najlepiej podpisany przewodniczący wraz ze swoją małżonką, przy czynnej pomocy p. Woronowicza, w przeciągu miesiąca maja i czerwca, tak iż w początku lipca p. bibliotekarz mógł się posilkować nowym katalogiem i innemi nowemi rejestrami na ten cel potrzebnymi.

Stan biblioteki według tak utworzonego katalogu w początku lipca 1894 r. był następujący: tomów 879, broszur 188, wartość fr. 2.838,65.

Przybyło od 10 lipca do końca roku t. 25, broszur 8, wartość fr. 89 c. 15. — Razem tomów 904, broszur 196, wartość fr. 2.928 centimów 60.

Gdy jednak z 15tu tomów nieodszukanych w czasie regulowania biblioteki, 11 dotąd nieodnaleziono i takowe za zgubione uważać należy, trzeba odjąć tomów 11, wartości fr. 36 c. 20.

Stan zatem obecny biblioteki jak następuje: tomów 893, broszur 196, wartość fr. 2.892 c. 40. Z tego duplikatów tomów 38, broszur 23.

Według księgi wypożyczeń, 436 książek było wypożyczonych członkom Towarzystwa w przeciągu tego roku, — licząc w to książki wysłane na prowinęję na żądanie członków zamiejscowych.

Biblioteka bywała otwartą co poniedziałek od godz. 5ej do 7ej wieczorem.

(D. c. n.)

SPRAWOZDANIE

z działalności i rozwoju «Koła polskiego»
w Bukareszcie za rok 1894.

Pozostałość kasowa z 1893 r. . . 36 l. — b.
Dochód za rok 1894 871 l. 30 b.

Razem dochodu 957 l. 30 b.
Rozchód w roku 1894 647 l. 03 b.

Zatem pozostałość na r. 1895 . 310 l. 25 b.
Wkładki zaległe na rok 1894 . 117 l. — b.

Ilość członków z końcem 1894 r. 65.

Biblioteka. — Czasopisma nadsyłane do czytelników «Koła Polskiego» zupełnie bezpłatnie: Wędrowiec, Gazeta rzemieślnicza, Gazeta świąteczna i Słowo z Warszawy; Szkoła, Goniec i Iskra, Kurjerek wesoły ze Lwowa; Djabeł (Kraków); Zgoda (Chicago); Swoboda (Sofia); Praw. Wiestnik (Petersburg); Dziennik Poznański i Katolik z Bytomia.

Biblioteka posiada 764 dzieł w 1009 tomach. — Wypożyczono w ciągu roku 1894 dzieł 128.

Walne zgromadzenie odbyło się jedno. Zabaw tańczących 4.

Na Wielkanoc odegrano przy współudziale członków «Koła Polskiego» teatr amatorski, jakoteż artysta dramatyczny p. Wojciech Wróblewski, w przejeździe przez Bukareszt, dał w lokalu Koła dwa wieczorki dramatyczne.

«Koło Polskie» obchodziło oprócz tego uroczystości rocznice powstania styczniowego i listopadowego. Na Boże Narodzenie odbyła się wspólna wigilia.

Skała nowego Zarządu «Koła Polskiego» na rok administracyjny 1895:

Fr. Szajna prezes, Wład. Jaworski wiceprezes, Leop. Ryk skarbnik, Józ. Jaworski bibliotekarz, Tad. Bohdanowicz sekretarz, Luc. J. Skupiewski zast. sekretarza.

Adres: Cercul polon. Strada Isvor, No 12, Bucarest.

BIBLIOGRAFICZNE ZAPISKI

«PRZEGLĄD WSZECHPOLSKI», Nr 5, wyszedł we Lwowie i zawiera: Od redakcji. — Stosunki prasowe na kresach wschodnich. — Z Górnego Szląskanap. J. Sołtyk. — W sprawie dwóch skarbow nap. Dr. Józef Kromer. — Korespondencje: Ze Wschodniej Syberji, z Rio Janeiro nap. Adolf Liwka. — Dział literacki: List J. Niemcewicz z Ameryki 1805. Z Księgi pamiątkowej. — Dział ekonomiczny: Tstwo zachęty przemysłu krajowego. Memorjał Karola Tuszyńskiego. — Dział informacyjny: W sprawie wychodźstwa ludu naszego do Brazylii. Wystawa Bukareszteńska w r. 1895. — Kronika życia polskiego. — Odezwa w sprawie pomnika dla Rejtana. — Odpowiedzi od redakcji. — Drobne ogłoszenia.

CZASOPISMO AKADEMICKIE (miesięcznik), Nr. 3, wyszło we Lwowie i zawiera: Młodzież a polityka p. J. Piernackiego. — Z ziemi szląskiej p. T. Zajackowskiego. — Młodość St. Konarskiego (c. d.) p. K. Wojciechowskiego. — Jan Kasprowicz p. K. Wróblewski. — Ruch naukowy. — Z Towarz. Akademickich. — Zapiski. — W odcinku: Wróble p. p. Błażka. — Z konkursu kółka lit. Czyt. akademickiej.

NEKROLOGJA

Apolinary Biernacki, niegdyś oficer rosyjski, uczestnik powstania w r. 1863/64, zmarł w Szczawnicy, licząc lat 59.

†

Rudolf Gozdawa Chroszczewski, niegdyś więzień stanu na Szpilbergu, zmarł w Ropczycach w 78 r. ż.

†

Ksiądz Prokop, kapucyn, znakomity kaznodzieja, autor pisanych pięknym językiem mnogich dzieł treści religijnej, ur. r. 1812 w Brailowie nad Bohem, zmarł w Nowem Mieście nad Pilicą.

Odpowiedzi od Redakcji.

X. T. w Monachium. — Dziękujemy za list, którego treść dla własnej zachowamy wiadomości. Ogłaszanie nazwisk ludzi, co źle czynią a wpływu nie posiadają, prowadzi do wszczepiania zawziętości w złem nie tylko w nich, ale i w tych, co się im pociągnąć dali. Z tych ostatnich może się który poprawi.

Bezimienny, Petersburg. — Dla braku miejsca, musimy odłożyć do nru następnego.

Dr. F. G. w Lagor. — Przepraszamy za spóźnienie, postaramy się umieścić list Wasz w przyszłym numerze.

Skarb Narodowy

Wydział Wykon. Zw. Wych. Polskiego

SKARBNIK HIP. TCHÓRZEWSKI

4, rue du Marché, Genève.

Związek Tstw pols. w Szwajcarii za r. 1895 — fr. 25.

Złożono w Muzeum w Rapperswyli

Ameryki, za pośrednictwem Komisarza, za miesiąc luty fr. 2.811,80.

ZGODA

ORGAN ZWIĄZKU NARODOWEGO POLSKIEGO

w Stan. Zjedn. półn. Ameryki

Redaktor FR. H. JABŁOŃSKI

Wychodzi w każdą środę — w wielkim formacie z ośmiu stronnic złożonym.

ZGODA, jako organ Związku Nar. Polskiego, jest pismem politycznym, redagowanym w duchu postępowym i czysto narodowym polskim; popiera organizację przebywającej w Ameryce emigracji, zajmuje się gorliwie sprawami teje i dąży do połączenia wszystkich tamtejszych towarzystw polskich w jedną całość. Z tego powodu polecamy to pismo dla rozpoznania w Europie tak pomiędzy pojedynczymi Rodakami jak i towarzystwami polskimi w kraju i zagranicą. Prenumerata roczna w Europie wynosi 15 franków (3 dolary).

Adres Redakcji i Administracji: «Chicago, Illin. 574, Noble Street.

Handel Win i Likierów w Bordeaux

J. E. PRAT

Reprezentant powyższego Domu P. Adam Budryk, Emigrant z 1863 roku, mieszkający w Paryżu, Rue Dugommier, 21, poleca się sz. publiczności polskiej. Artykuły przez niego przedstawione, są w najlepszym gatunku i po najumiarkowanych cenach. — Próbkę, na żądanie, dostarczone będą franco.

Adres: M. A. BUDRYK, 21, Rue Dugommier, à Paris.

DOM ZDROWIA na uleczenie bez operacji raka, wszelkich innych narośli i ran, Dra Kamińskiego z fakultetu warszawskiego i francuskiego. Rady i leczenie przez korespondencję. Adres 16, rue du Midi, Lyon — Villeurbanne. (Miasto i wieś przy parku Tête-d'or). Liczne dowody bezpowrotnego wyleczenia od lat 15.

Myśl psychologiczna:

«DWIE DROGI CZŁOWIEKA»

tablica ułożona i wykonana przez A. Reiffa, w pięciu językach i trzech kolorach. Tablica ta znajdowała się na Wystawie Lwowskiej. — Cena z przesyłką 2 fr.; nabyć można w drukarni A. Reiffa, 3, rue du Four.

DRUKARNIA

ADOLFA REIFFA

3, rue du Four, 3

W PARYŻU

Urządzona podług najnowszych wymagań sztuki drukarskiej, zaopatrzona w pośpieszne maszyny wielkiego formatu i posiadająca wielki wybór czcionek różnych języków, jest w stanie wykonywać wszelkie roboty drukarskie, jako to: prospekta, okładek, karty handlowe i wyzywowe, broszury, dzieła najobszerniejsze, bulletry literackie, tygodniki, gazety, ilustracje, tezy doktorskie, akcje z kuponami, etc., etc., w jak najkrótszym czasie i po cenach najprzystępniejszych.

Drukarnia podejmuje się także Homaczenia z francuskiego na wszystkie języki europejskie i vice versa.

W drukarni A. REIFFA, 3, rue du Four, są do nabycia następujące polskie dzieła:

1. «Album Wojsk Polskich». Cena egzemplarza z przesyłką fr. 20.
2. «Podręcznik Geografii polskiej». Cena 2 fr.
3. «Przewodnik po Poznaniu». Cena 1 fr. 25 c.
4. «Wspomnienie o życiu i pismach Adama Mickiewicza na pamiątkę przewiezienia jego popiołów do ojczyzny w r. 1890.», przez Józefa Chociszewskiego. — Cena z przesyłką 1 fr.
5. «Zarys Dziejów Polski porozbiorowej». — Cena z przesyłką fr. 2.
6. «Ostroróg, Monografia w głównych zarysach», przez E. Calliera. — Cena z przes. fr. 6.
7. «Wojsko polskie». — Cena z przes. fr. 4.
8. «Malowniczy Opis Polski». — C. z p. fr. 4.
9. «Deklamator polski», zbiór poezji narodowych i historycznych; z przes. fr. 2.
10. «Historja Polska» w pięknych przykładach przedstawiona. — Zbiór wzorów dzielności, pracy, nauki i poświęcenia dla kraju, jakim się nasi przodkowie odznaczyli. — Cena egzempli z przesyłką fr. 4 c. 50.

11. «Z NIEWOLI Tatarskiej» — Latorość zaszczerpiona we krwi polskiej. — Cena egz. z przesyłką fr. 2 c. 50.

12. «GIMNAZJA ROSSYJSKIE W POLSCE» — szkic wychowawczy. Cena egz. z przes. 1 fr.

13. «1793 — 1893. W stuletnią Rocznice drugiego rozbioru Polski.» Cena za egzemplarz z przes. 50 centimów.

14. SEWERYNA DUCHIŃSKA «Z Tulactwa — 1864 - 1893.» — Cena egz. z przesyłką fr. 2.

15. «Wspomnienia z 29cio-letniego pożycia z Mężem moim 1864 - 1893» przez Sewerynę Duchińską. — Cena egzemplarza fr. 2.

Le gérant-propriétaire: A. REIFFA

Paryż. — Druk. polska A. Reiffa, 3, rue du Four.